

## DWA REWOLUCJONIZMY W FANTAZYM

Dwie dedykacje dał Mickiewicz w *Dziadów* części trzeciej. Poświęcił ją najpierw trzem zmarłym na wygnaniu — więc już nie zagrożonym przez zadedykowanie im potężnego poematu antycarskiego — »współuczniom, współwięźniom, współwygnańcom«. A dołączając *Ustęp* napisał, że go poświęca »przyjaciółom Moskalom«. Równorzędne więc stanowisko w myśli serdecznej i bolesnej o rewolucjonistach, patriotach i męczennikach wyznaczał Filomatom czy Filaretom i dekabrystom tragicznym. Stwierdził to wyraźnie w strofach *Do przyjaciół Moskali* — w tej jedynej na przestrzeni literatur świata całego enuncjacji wyroczonej poety narodu zgnębionego zwróconej do elity narodu zwycięzców:

Wy — czy mię wspominiacie! ja ilekroć marzę  
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,  
I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze  
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Podobną równorzędność Słowacki w *Fantazym* dał apoteozowanym dwu rewolucjonistom, polskiemu i rosyjskiemu, solidarnej walce »o naszą i waszą wolność« wystawiając pomnik.

Mickiewicz stwierdził w przemowie do spiskowców — przyjaciół ponadnarodową rozpiętość dążeń do wolności; nie zajął się jednak kwestią, jakie były zbieżności i jakie różnice dwu rewolucyjnych postaw. Na ten właśnie problem światło chciał rzucić autor *Fantazego*, od dawna podkreślający na równi z apostołem *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa* ogólnoludzki czy przynajmniej ogólnoeuropejski rewolucjonizm, ale po raz pierwszy w *Fantazym* każący dłoń ucisnąć polskiemu i rosyjskiemu bojownikowi jasnego jutra.

Naczelne znaczenie i pewność zwycięstwa idei rewolucyjnej głosił wielokrotnie. Od pesymizmu i krytycyzmu, z jakim patrzył na współczesną Polskę i Europę, wyłączał sprawy niezawodnego tryumfu rewolucji. Zwycięża ona w *Balladynie* pomimo przejściowego wypaczenia celów i rezultatów walki z tyranią<sup>1)</sup>. Chwilowo tylko stanie u szczytu władzy zbrodniarka wołę ludu deprecjacja — ostatecznie uzyska gnębiony lud polski to, co mu pragnął w testamencie przekazać Kordian: »tron do rozrządzenia próżny«. Zdruzgotani zostają w *Horsztyńskim* wśród gruzów padającej Rzeczypospolitej najszlachetniejsi, najpiękniejsi — ale za sceną, w oddali, zwycięża rewolucja dzięki ludowi wileńskiemu. Tragedię ginącego pokolenia kończy w *Anhellim* zwiastowanie tryumfu rewolucji ludowej. Zapowiadają go strofy *Beniowskiego*, jak zapowie go potężnie manifest przeciwstawiający się *Psalmom przyszłości*.

Raz tylko myśl o rewolucji złączyła się z bolesnym pesymizmem — w *Agezylauszu*, w dramacie, który najpełniej ujął problemat rewolucji narodowo-społecznej. Wódz przewrotu, król Agis, co przebudować pragnął społeczeństwo spartańskie, uwielbiony zostaje i podniesiony do wyżyn świętości, ale ostatecznie ginie śmiercią męczeńską po upadku swego dzieła. Zwyciężył pseudorewolucjonista i kontrrewolucjonista, obłudny i przewrotny Agezylausz.

Na ten pesymizm wyjątkowy wpłynął zastój w polityce europejskiej, odwołanie się oczekiwanej przyszłości. Przyczyniła się do wywołania depresji sprawa towianizmu. Rozbudził on w Słowackim nadzieje największe, a potem zgłębił go rozczarowaniem, powodującym zerwanie z Kołem towiańczyków. Górę bowiem wzięły tam dążności, które poeta uważał za zgubne i wsteczne, ujawniła się ugodowość w stosunku do caratu — i ten zawód doznany oddziałal prawdopodobnie na przedstawienie klęski porywu rewolucyjnego.

Nim jednak dojdzie do tego tragicznego spojrzenia — poeta stworzył w *Fantazym* z wydźwiękiem optymistycznym pozytywnego bohatera rewolucyjnego, Jana powstańca i zesłańca.

<sup>1)</sup> Por. J. Kleiner, *Czy baśń o rewolucji?* (Życie Literackie 1951).

Klęską skończyły się jego zabiegi i walki; przeżył katastrofę powstania, zaznał losu zesłańca, soldata, Sybiraka; nie przyniosło skutków dodatnich buntowanie chłopów obcych, dowodzące, że nie tylko los ojczyzny leżał mu na sercu.

Nie on wszakże był winowajcą klęsk własnych; łamała go niezależna od niego przemoc zewnętrzna, carska — osobistości mimo to nie nadgryzała. Jan powstaniec, Jan wódz kosynierów, Jan buntownik pozostał twardy, nieugięty, niezłomny, zawsze gotów do poświęcenia, do heroizmu, czy w sprawie ogólnej, czy w sprawie osobistego szczęścia.

Takim pozostanie z pewnością pomimo zmiany niespodzianej własnego losu.

Przyszłości jego Słowacki nie ukazał, chociaż nie omieszkiał odsłonić perspektywy przyszłych dróg Fantazego i Idalii. Nie zatroszczył się nawet o to, jak możliwe będzie dla zesłańca życie dalsze poza sferą soldackiego zgnębienia, sybirskiej niewoli. Może troska byłaby zbyt duża — »milionista« w Rosji carskiej mógł się ratować i choćby z nazwiskiem zmienionym, choćby z fałszywymi papierami żyć jako mąż Diany i dziedzic.

A dalsza droga patrioty-rewolucjonisty? Ta rysowałaby się dla człowieka tego typu wyraźnie. Będzie nadal, jeśli w Polsce pozostanie, »buntował« chłopów; może liczyć na solidarność i współdziałanie Diany, co mimo trwania w tradycji arystokratycznej, rodowej, włościńskości majątku swego umiłowała całym sercem; nie myśleć jej oczywiście o uwłaszczeniu pod carskim rządem, lecz nie cofała się przed poświęceniem szczęścia osobistego, gdy za jego cenę mogła uchronić chłopskie chaty od pogorszenia losu, od skrajnej niewoli. Kto wie, czy powstaniec, co kosynierów wiódł do walki, nie będzie raz jeszcze szedł na czele ludu, jak to w lat kilka po ukształtowaniu się *Fantazego* uczynił młody arystokrata-komunistą, kasztelanic Edward Dembowski.

Jeżeli zaś Jan opuści Polskę, jeżeli z Dianą razem przejdzie w szeregi emigrantów — to będzie poza krajem swoim głosił i propagował idee narodowe i postępowe, jak posiadacz

dawny majątku ziemskiego i hrabiowskiego tytułu, z dekabrystami związany, za który to związek brat jego zesłaniem w sołdaty zapłacił, Hercenowi bliski w latach późniejszych życia — Stanisław Worcell.

Tak się przedstawia w arcydziele Słowackiego—realisty rewolucjonista polski.

Obok Jana staje i wywyższony zostaje ponad niego tragizmem i świętością »przyjaciel Moskal« — major Wołdemar. Z wyyskaniem pełni rysów realistycznych, z włączeniem rysów śmiesznych a nawet ujemnych — ciepłem sympatii największej i blaskiem apoteozy przepoił poeta polski, caratu nienawidzący i przeciwstawiający się »dążności rosyjskiej«, uczestnika najszlachetniejszej karty ówczesnych dziejów rosyjskich, towarzysza Rylejewa i Murawiewa — Apostoła. On to wznieść się ma w finale utworu ponad wszystkie inne osoby i miarą stać się w osądzeniu wiotkich postaci Fantazego i Idalii, on prostotą i wielkością serca i czynu ma w dół i w cień zepchnąć romantyczną pozę i fałsz arystokratycznej dekadencji.

I on — na równi z przyjacielem Polakiem, z powstańcem i zesłańcem, i buntownikiem — życie bolesne ma ukształtowane tragedią rewolucjonizmu — on, buntownik przeciwko carowi, dekabrysta dawny, wierny swym ideom.

Ale jego wierność i rewolucyjna stałość, co kazała mu sercem związać się z Polakiem bohaterskim — to nie Janowe podniesienie głowy ubrew wszelkim ciosom i wszelkiej upokarzającej niewoli.

To tragedia upokarzającej się skruchy:

Ja tam przed wami stał z upokorzeniem  
I z trwogą... że wy mną... biednym gardzicie,  
Jak starym, siwym — durnym liberałem,  
Który miał w rękę harmatę i życie  
Carskie — i trzymał ogień nad zapalem,  
Taj zdrzał... widząc w gwiaździstym szeregu  
Cara... i główny sztab w tęczowych lentach,  
Taj lont... syżący przyłożył do śniegu

— — — — —

Nu, tak to wszystko wielkie sądy Boże.

Bo ja był kiedyś na tureckiej wojnie,  
Z Persami się bił... w kwarantannach służył,  
I śmierci palcem dotyka! — nie błąd.  
Nu... a przed carem wtenczas jednym stehórzy!  
I tak jak dziecko darmo oddał szpady,  
Gdy po nią przyszli..

Major nie jest tylko ofiarą niezależnej od niego przemocy. Jest winowajcą losu swojego i swojej klęski, winowajcą nieosiągnięcia celu rewolucji grudniowej. Bo car, który go złamał, tkwił w jego duszy żołnierskiej. Bo załamał się na równi z Kordianem, tak od niego różnym i dalekim. Nie potrafił wyrwać z osobistości swej wrośniętego w nią piętna niewoli.

To Słowacki uznał widocznie, zgodnie z historią dekabrystów, za rys tragiczny narodu, w którym Mickiewicz z bólem szarpiącym współczucia stwierdzał »heroizm niewoli«.

Wiedział autor *Lambra, Kordiana, Anhellego, Lilli Wenedy*, że dotychczasowa walka polska o niepodległość mieściła w samej sobie zaród klęski. Wiedział, że nie umiała porwać całości społeczeństwa. Wiedział o tym, co nazwano później »ograniczonością klasową« powstania.

Podobna była i o wiele dalej posunięta »ograniczoność klasowa« garstki inteligentów — dekabrystów. Ale poeta, co w rozkładowe elementy psychiki Kordiana i Wenedów wnikał, co niezdolność do zwycięstwa tłumaczył chorą duszą epoki, w rewolucjonizmie tragicznym Rosjan stwierdzał tragiczne cechy psychiki narodu od wieków gnębionego — stwierdzał »ograniczoność« narodową. Choć tak apoteozował ofiarność i świętość Majora, rewolucjonizm jego uznawał za nie dorastający Janowemu.

Nie był prorokiem. Nie wiedział, do jakiej konsekwencji i skrajności, i zwyciężkości dojdzie rewolucjonizm Rosji.

W świetle faktów, które były mu znane — wielbiciel dekabrystów, współczujący gorąco z ich tragedią, prawdę wewnętrznego rozdarcia wyczuł i zrozumiał w szlachetnej duszy rosyjskiej majora Wołdemara i perspektywy *Fantazego* rozszerzył oryginalnym, prawdy przekonującej pełnym, ukazaniem dwu rewolucjonizmów.